

Recenzja książki
Krzysztof Łęcki (2019) *Według
Tukidydesa. Rozważania socjologa
literatury nad „Wojną peloponeską”*.
Katowice: Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego

Monika Gnieciak 

Uniwersytet Śląski

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.16.2.13>

Monika Gnieciak, socjolog i kulturoznawca, dr, adiunkt w Instytucie Socjologii UŚ. Współautorka książki *Class and Cultural Narratives. The Upper Silesia Case* (wraz z Pawłem Ćwikłą i Kazimierą Wódcz) oraz współredaktorka publikacji *Restructuring Class and Gender. Six Case Studies* (wraz z Kazimierą Wódcz). Do głównych obszarów jej zainteresowań należą: socjologia kultury, socjologia literatury, komunikacja społeczna, socjologia jakościowa.

Adres kontaktowy:

Instytut Socjologii
Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice
e-mail: monika.gnieciak@us.edu.pl

Książka autorstwa Krzysztofa Łęckiego, *Według Tukidydesa. Rozważania socjologa literatury nad „Wojną peloponeską”*, podzielona jest na dwie części. Pierwszą określić możemy jako teoretyczne i metodologiczne wprowadzenie do przedstawionych w części drugiej badań – analizy *Wojny peloponeskiej* Tukidydesa. Obie są ze sobą ściśle powiązane, niemniej każda z nich stanowi autonomiczne studium, które można czytać osobno i w innych celach: teoretyczny charakter części pierwszej to jednocześnie konieczne objaśnienie sposobów, w jakie autor pracował nad *Wojną peloponeską*, oraz traktat nad szczególną subdyscypliną socjologii, jaką jest socjologia litera-

tury. Część druga to prezentacja pewnej szczególnego rodzaju pracy nad tekstem oraz, rzecz jasna, eksploracja dzieła Tukidydesa, tego, czym jest lub może być dla socjologa. Tym samym książka należy do publikacji, nie tak znowu częstych, gdzie cztery elementy rozprawy naukowej: przyjęta perspektywa teoretyczna i badawcza, metoda prowadzenia badań, sposób prezentacji materiału badawczego oraz ekspozycja procesu interpretacyjnego wraz z końcową prezentacją analizy, stanowią równoważne i wzajemnie się warunkujące zagadnienia będące przedmiotem naukowej refleksji. Mamy do czynienia z sytuacją, gdzie nie tylko wskazany *explicite* przedmiot badań (tj. słynne dzieło Tukidydesa), ale i instrumentarium badawcze (socjologa literatury) zostają sproblematyzowane. Korzystając zterminologii z zakresu komunikacji społecznej, do której zresztą autor odwołuje się w tekście, otrzymujemy studium o dwóch podstawowych funkcjach: referencyjnej i metajęzykowej. Forma i treść rozprawy są tu wrównym stopniu znaczące. Łęcki pokazuje czytelnikowi nie tylko, co wyczytał z tekstu, ale i w jaki sposób czytał i dlaczego w ten sposób czytał. Wykorzystane przez niego medium – esej naukowy – pozwoliło mu, jak objaśnia w podrozdziale „Esej jako rozprawa”, w centrum tekstu ustawić socjologa literatury, który tematyzuje swój osobisty stosunek do badanego materiału, swoje „odruchy” czytelnicze (s. 87), sposób prowadzenia analizy i proces interpretacyjny, jakiemu poddaje dzieło literackie. Esej pozwala autorowi także, poza obnażeniem odautorskich praktyk lekturowych, na użycie języka pozbawionego ciężaru naukowej stylistyki, a także na oszczędniejsze inkrustowanie tekstu przypisami i odniesieniami – Łęcki zachęca, by jego publikację traktować między innymi jako szczególnego rodzaju przewodnik po działaniach zbrojnych podejmowanych w świecie greckim w V wieku p.n.e. W tym miejscu autor korzysta ze

swych doświadczeń nie tylko naukowca, ale i wykładowcy akademickiego, świadomego problemów, jakich następcza w procesie edukacyjnym korzystanie z tekstów, które za Andreskim umieszcza w obszarze „czarnoksięstwa w naukach społecznych” (s. 16). Inna sprawa, że o ile socjolog nie zajmuje się literaturą dla jej wartości estetycznych, lecz po to, by uchwycić zjawiska ważne i aktualne dla jego dyscypliny naukowej, to język, jakim się posługuje, jest ważny – analiza socjologa nie powinna do dzieła literackiego zniechęcać. Posługując się formą eseistyczną, autor może także, i tak jest w istocie, w sposób bardziej bezpośredni (nawet anegdotyczny) wyrażać swoje intelektualne sympatie i antypatie: mamy tu odniesienia do Jacquesa Lacana, Jacquesa Derridy i Francis Fukuyamy, niekoniecznie stawiające tych autorów w korzystnym świetle, niemniej sprawiedliwość, czy zwłaszcza niesprawiedliwość, opinii autora nie mają tu nic do rzeczy, jest ona prawem eseisty. Z drugiej strony Łęcki stara się spłacić swój dług intelektualny nie tylko względem socjologów: Jerzy Szacki, Raymond Aron, Leo Strauss to tylko niektóre z przywoływanych nazwisk. Funkcją tych pozornie wyłącznie osobistych odniesień jest umieszczenie *Według Tukidydesa...* w określonym kontekście myśli społecznej, która mniej lub bardziej zdeterminowała charakter pisanej rozprawy. W końcu poprzez wybór medium autor dał wyraźny sygnał, że swoją pracę ulokował raczej w Millsowskiej niż Parsonowskiej tradycji socjologii, wraz z płynącymi z tego wyboru konsekwencjami: esej pozwala uniknąć konieczności prowadzenia zbyt „pedantycznej” (s. 87), zdaniem Łęckiego, analizy (autor stara się nawet unikać tego pojęcia); rozprawa pisana przez socjologa, który dąży do zrozumienia mechanizmów politycznych i społecznych warunkujących przebieg opisywanej przez Tukidydesa wojny, ma naturę konsekwentnie autorską – pochodzi „z jego strony biurka” (s. 317).

Może należy w tym miejscu jeszcze raz podkreślić, że osoba autora/narratora w eseju nie jest postacią prywatną, powtórzmy: to z pozycji socjologa literatury zmagającego się z oporną materią *Wojny peloponeskiej* Łęcki opisuje swój „romans z tekstem” (s. 7) arcydzieła klasycznej historiografii. Socjolog literatury wnosi do lektury szczególnego rodzaju kompetencje, których być może brak innym profesjonalnym czytelnikom. Nie tylko jest wyczulony na konteksty społeczne opisywanych zjawisk, ale i na sam fakt, że są właśnie opisywane – nie myli zatem faktycznego przebiegu wojny peloponeskiej z jej literackim zapisem. Łęcki wielokrotnie podkreśla, że bada nie wojnę peloponeską, a *Wojnę peloponeską*. Dlatego, jak sądzę, w sposób zamierzony tytuł rozprawy ma podwójny sens. Pierwszy zgodny jest z powyżej opisaną kwestią, świadomością, że interpretacja dziejów wojny dokonana przez Tukidydesa nie musi pozostawać bez alternatywy – socjolog literatury wie, że bada tekst napisany przez konkretnego pisarza, który może mieć (i najczęściej takie posiada) uprzedzenia, przekonania i tym podobne. Analiza *Wojny peloponeskiej* jest zatem nie tylko analizą obrazu wojny peloponeskiej, ale i ideologicznym, choć nie bezpośrednim, portretem autora. Tukidydes pojawia się w tytule właśnie z tego względu, to jest jego pisarska wizja, arcydzieło, które zdominowało nasze myślenie o przebiegu wojny peloponeskiej – to jednak, czy faktycznie oddaje jej pełny, obiektywny obraz jest dyskusyjne. Drugi sens tytułu odnosi się bezpośrednio do przyjętej metody analizy. Łęcki „posługuje się” Tukidydesem, oddając mu pierwszeństwo w opisie zdarzeń. Część pracy zatytułowana *Lektura Tukidydesa* jest w dużej mierze skomponowana ze znacznych ustępów tekstu *Wojny peloponeskiej* (do implikacji takiego podejścia jeszcze powrócę). Z perspektywy socjologii literatury *Według Tukidydesa...* jest pozycją wielowymiarową: eksplorowany jest gatunek literacki jako

odpowiedni dla socjologii literatury środek przekazu – analityk literatury musi być świadomy konsekwencji, jakie wypływają ze sposobu prezentacji badań; mamy zaprezentowany obraz wojny peloponeskiej wyłaniający się z dzieła Tukidydesa – a analizy „obrazów literackich” zawartych w dziełach literackich stanowią tradycyjny przedmiot badań tej subdyscypliny badawczej; w końcu otrzymujemy bardzo specyficzne studium z zakresu socjologii recepcji dzieła literackiego, gdzie autor analizuje nie tylko sposoby, w jakie czytany jest tekst *Wojny peloponeskiej* przez różnorodnych odbiorców, ale i poddaje podobnej obserwacji również własne praktyki lekturowe.

Przyczyny wybrania tej metody pracy nad Tukidydesem sygnalizuje już motto umieszczone na początku książki, będące cytatem wypowiedzi Henry’ego Millera: „Trzeba przyznać, że *Historia wojny peloponeskiej* Tukidydesa jest arcydziełem. To książka, której nigdy nie przeczytałem do końca, ale bardzo ją cenię. Jest jednym z tych dzieł, które obecnie należy czytać z uwagą”. I tak zebrane przez Łęckiego świadectwa lektury *Wojny peloponeskiej*, w których nabożna cześć i zniechęcenie przenikają się wzajemnie, stanowią impuls do prezentacji własnego świadectwa, poprzez które chce uprzywilejować czytelnikowi, może czytelnikowi-socjologowi zwłaszcza. *Wojna peloponeska* jest w naszej dyscyplinie praktycznie nieobecna i zważywszy na bogactwo zawartego w niej materiału socjologicznego, czego prezentacją jest właśnie praca Łęckiego, nie chodzi o jej nikłą wartość naukową, ale o trudności lekturowe, jakich następcza. Szczególna sytuacja obecności/nieobecności dotyczy także innych dziedzin humanistyki. Analizując recepcję Tukidydesa, jego miejsce w świadomości czytelniczej, Łęcki wykazuje, że jedną z głównych uznanych wartości dzieła było i jest dostarczanie naukowcom modeli

do opisu i zrozumienia bardziej nam współczesnych wydarzeń historycznych: przyczyn i przebiegu I i II wojny światowej, zimnej wojny, XX-wiecznych konfliktów bałkańskich, kryzysu demokracji i wielu innych. Niemniej szczegółowość narracji greckiego historiografa, mnogość przywoływanych szczegółów militarnych, mozaikowa prezentacja uwikłań etnicznych i ustrojowych licznych ludów greckich, w końcu trudny do przyswojenia „jednostajny” (s. 65) styl pisarski Tukidydesa, wszystko to sprawia, że *Wojna... peloponeska* jest dziełem, delikatnie rzecz ujmując, trudnym, co powoduje, że nawet w dziedzinach, w których z *Wojny peloponeskiej* się zwyczajowo korzysta – w historii, politologii, stosunkach międzynarodowych, filozofii – przywoływana jest tylko aspektowo. Posługiwanie się obszernymi fragmentami rozprawy Tukidydesa pozwala zatem Łęckiemu nie tylko stematyzować proces lektury, nie tylko oddać sprawiedliwość Tukidydowskiej narracji, ale i niejako Tukidydesa czytelnikowi przywrócić. Równocześnie, jak sygnalizuje autor *Według Tukidydesa...*, obrany sposób prezentacji analizy pozwala na całościowe potraktowanie istotnych socjologicznie wątków (s. 38). Procedura badawcza Łęckiego, polegająca na selekcji materiału dostępnego w *Wojnie... peloponeskiej* oraz oszczędnych komentarzach przy poszczególnych jego fragmentach, ma na celu dostarczenie czytelnikowi ekstraktu kolejnych etapów konfliktu zbrojnego, dzięki któremu przebieg wojny peloponeskiej i jej skutki dla dziejów zachodniej cywilizacji mają szansę stać się przejrzyste i dostępne powszechnej recepcji.

Pozostaniemy chwilę na komentarzach, które mają dość szczególny charakter. Łęcki nie tylko unika koherentności przywoływanych odniesień teoretycznych, ale czyni z tego metodę. Specyfika materiału, nad którym pracuje badacz literatury, wymusza, zdaniem Łęckiego, poznawczy eklektyzm. Odwo-

łując się do Mertonowskiej koncepcji teorii średniego zasięgu, proponuje dla potrzeb swojego studium wprowadzić pojęcie „perspektywy średniego zasięgu”, dzięki której socjolog literatury „w zależności od smaku, chęci i potrzeby sięgnie po inspiracje już to do jednej, już do innych teorii i perspektyw” (s. 85). By odwołać się tylko do kilku przykładów: Łęcki sięga po Marksa i Tocqueville’a, gdy przyjdzie mu wyjaśniać przebieg wojny domowej / rewolucji w Korkirze; przy analizie ustrojów politycznych Aten i Sparty korzysta z koncepcji społeczeństwa otwartego K. R. Poppera; zmieniające się polityczne sojusze tłumaczy za pomocą mechanizmu resentymetu opisanego przez Maxa Schelera; w końcu umieszczenie opisanych przez Tukidydesa wypadków w ramach teorii interakcyjnych (w tym komunikacji społecznej) pozwala mu na interpretację mów i dialogów z *Wojny peloponeskiej* w perspektywie Goffmanowskiej definicji sytuacji – Łęcki pokazuje, jak rozpatrywana za jej pomocą słynna i mająca już status klasyki wymiana argumentów między Ateńczykami a Melijczykami, ze względu na konsekwentnie wyzyskiwaną przez tych pierwszych dominację, zyskuje charakter nie tyle „dialogu”, pod nazwą którego jest znana, a raczej politycznego „dyktatu” (s. 235). Na marginesie: brak indeksu rzeczowego i osobowego w studium bogate w tak liczne oraz różnorodne odniesienia teoretyczne trudno zaliczyć do jego zalet.

Prezentacja opisywanych przez Tukidydesa, w końcu historycznych, zdarzeń nie zawsze ma także charakter chronologiczny. Łęcki odchodzi od porządku temporalnego, gdy chce wydobyć z lektury Tukidydesa dodatkowe socjologiczne treści, na przykład konfrontując ze sobą sytuacje oddalone od siebie czasowo, ale o podobnym strukturalnie przebiegu (s. 161). Dalej, wybiórczo: osobny fragment poświęci dewaluacji języka jako narzę-

dzia komunikacji i kryzysowi zaufania społecznego (wojna domowa w Korkirze), upadkowi ładu społecznego (wybuch i przebieg zarazy dżumy w Atenach), roli jednostki w rozwoju grecko-greckiego konfliktu (m.in. Alcybiades, Brazydas, Nikiasz), wadze obyczaju (np. wpływ myślenia magicznego na decyzje podejmowane w wyprawie sycylijskiej) i roli przypadku (np. wpływ nieprzewidywalnej zmienności pogody na działania zbójne). Czasami zatem autor manipuluje strukturą czasową Tukidydowskiej narracji, czasami zaś przesuwając akcenty, by z wielokroć już analizowanych epizodów wojny peloponeskiej wydobyć nowe sensy. Analiza Łęckiego nie ma zatem charakteru sprawozdawczego, czy tym bardziej nie jest streszczeniem pojawiających się w *Wojnie peloponeskiej* wątków. Posługując się relacją Tukidydesa, badacz „wyłuskuje” (s. 37) z pozornego chaosu przedstawionych zdarzeń modele sytuacji, które pozwalają widzieć działania wojenne w obrębie greckiego świata jako wynik pewnej logiki prze-

biegu konfliktu (s. 97), którą można analizować/predstawić jak „partię szachów” (s. 313).

Na zakończenie jeszcze jedna kwestia: poprzez użycie sienkiewiczowskiego „skrótów perspektywy czasowej” (s. 307) dla rekapitulacji skutków wojny peloponeskiej autor dowodzi, że świadomość znaczenia i funkcji środków literackich w pracy socjologa może być pomocna przy konstrukcji struktury eksplikacyjnej rozprawy naukowej. Literatura, zdaniem Łęckiego, nie musi być w naszej dyscyplinie jedynie przedmiotem badań, ale i przydatnym w procesie badawczym narzędziem. Konsekwentnie, *Według Tukidydesa...* jest nie tylko studium, w którym bada się literaturę, ale samo jest literaturą, co w żadnym stopniu nie upośledza jego wartości metodologicznej i poznawczej – w gruncie rzeczy jest książką o szczególnej metodzie socjologicznej – a wydaje się, że właśnie z powodu tego typu obaw socjologów rzadko sięgają w swoich pracach do środków mających na celu podniesienie ich wartości estetycznej.

Cytowanie

Gnieciak Monika (2020) Recenzja książki: Krzysztof Łęcki (2019) „Według Tukidydesa. Rozważania socjologa literatury nad «Wojną peloponeską»”. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 16, nr 2, s. 216–220 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.16.2.13>